

prof. dr. Romana Reinfussa „Malarstwo ludowe” (Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne w Krakowie);
dr Andrzej Banacha „Teofil Ociepko — malarz niedzielny” (Wydawnictwo Literackie);
„Powieści ludu krakowskiego” — praca zbiorowa (Wydawnictwo Literackie);
Jana Wiktora „Pieniny i Ziemia Sądecka” (Wydawnictwo Literackie).

Mimo trudności rozszerza się eksport wyrobów polskiej sztuki ludowej. Tak np. importerzy angielscy zamówili w „Varimexie” ok. 20.000 drewnianych pamiątek zakopiańskich. Na 11 tys. funtów wpłynęło zamówienie z Kanady, NRF i Australii.

Dużym zainteresowaniem cieszą się kilimy ludowe. Nadeszły liczne zamówienia ze Szwajcarii, niestety przekraczające nasze możliwości produkcyjne.

Sygnalizując te dane cieszymy się z możliwości rozszerzenia produkcji

pamiątkarstwa i wyrobów sztuki ludowej, jednocześnie obawiamy się produkowania „masówki” o niskim poziomie artystycznym. Zależy to będzie w dużej mierze od składu komisji przyjmujących w „Varimexie”.

*
Spółdzielnia Przemysłu Ludowego w Białymstoku otrzymała zamówienie na wykonanie 100 dywanów dwuosnowowych, przeznaczonych na eksport.

*
Zmarł Jakub Kania, 85-letni nestor opolskich poetów ludowych, gorący patriota, uczestnik powstań śląskich i walk o powrót ziem państwowych do macierzy. J. Kania był członkiem Zw. Literatów Polskich. Pogrzeb wielkiego działacza odbył się 7 grudnia 1957 r. we wsi Siołkowie, pow. Opole.

*
23 lutego 1957 r. zmarł w Świętochłowicach założyciel i długoletni kierownik Muzeum w Chorzowie —

Stanisław Wallis. Pochodził on z rodziny górniczej. Ojciec jego Łukasz Wallis zgromadził wielki zbiór pieśni, przysłów i opowieści ludowych. Stanisław pomnożył znacznie dorobek ojca, kształcąc się w zakresie historii i etnografii. St. Wallis przez całe życie gromadził również materiały z zakresu folklorystyki, etnografii i zabytków historycznych. Zbiory te stały się podstawą muzeum w Świętochłowicach, utworzonego w 1925 r., a przeniesionego w 1935 r. do Chorzowa. Zmarły aż do ostatnich dni kierował pracami Muzeum, uczestnicząc jednocześnie w pracach inwentaryzacyjnych i bibliograficznych Państwowego Instytutu Sztuki. Opublikował ponad 100 prac i artykułów, pozostawiając w rękopisach dalsze 20 prac.

Muzealnictwo śląskie i nauka poniosły dotkliwą stratę. Odszedł człowiek, który całe swe życie poświęcił walce o polskość Śląska, o pomnożenie i utrwalenie dorobku kultury ludu śląskiego.

P R Z E G L Ą D P R A S Y

Przywykliśmy do wyrzekania, że sztuka ludowa upada, że coraz mniejszą rolę odgrywa ona na wsi. Z radością witamy próby ożywienia zamarych już ośrodków ludowego rzemiosła, a nawet CPLiowskie wysiłki rozwoju artystycznej produkcji ludu w ramach spółdzielni. Sprawy nie są jednak tak proste, jak to się często wydaje, a konflikt przebiega nie tylko między obrońcami wartości artystycznych i ludźmi myślącymi kategorią norm, planów i zysków. Na inny aspekt sprawy zwraca uwagę reportaż Włodzimierza Olszewskiego „Dzieci za firankami” („Chłopska Droga” 24. XI. 57).

„Północna część powiatu ostrołęckiego od trzech lat przeżywa swe gospodarce odrodzenie... Kwitnie tu chałupniczy przemysł ludowy... Przejedźcie się kolejką wąskotorową na linii Ostrołęka — Myszyniec, objeżdźcie targowisko w Myszyńcu czy Ostrołęce, wszędzie pełno kobiet wędrujących i stojących z nareczanymi obrusów i firanek, efektownych na oko, ale tandetnych w rzeczywistości. Ale ludzi łasych na te «piękności» nie brakuje. Dzięki nim te maszyny w domach, te rowery, te radia i te gumowe wozy. I jeszcze dzięki komu?”

„Nie ma prawie dziecka w tej zamożniejszej wsi, które by w sposób bezwzględny, bezduszny i okrutny nie było zapędzone przez żądnych wzbogacenia rodziców do tej pańszczyźnianej harówki.

Ani w lecie, ani w zimie, ani kiedy indziej nie zobaczysz tu dzieci bawiących się przy drodze czy na leśnej murawie. Przy mechanicznej, ogłupiającej i obezwładniającej pracy przewlekania bawełnianej nitki od gwoździka do gwoździka ślęczą dzieci już od piątego roku życia! Ślęczą od rana do późnej nocy przy kopającej lampce naftowej... Ci to maleńcy wyrobownicy napędzają ojcom do kabzy nieraz i po 6 tysięcy złotych miesięcznie!

Zadne perswazje, tłumaczenia, odwoływanie się do rozsądku nie pomagają. Te właśnie dzieci są wyrwane nie tylko szkole, ale i wyrwane z kręgu normalnego, należnego dziecku życia. Zrezygnowane są te nieszczęśliwe dzieci i przeświadczone, że tak już być musi...”

Pozostaje tylko zapytać czynniki zarówno miejscowe jak CPLiA, Min. Kultury i Sztuki, wreszcie Min. Pracy i Opieki Społecznej — czy naprawdę tak już być musi?

„Prawda w oczy kole, ale...” pod takim tytułem p. (lew) z „Dziennika Polskiego” (5. XII. 57) zamieszcza informację o podjęciu przez CPLiA w Kłodzku

inicjatywy wykorzystania motywów ludowych do produkcji dolnośląskich pamiątek. Słusznie stwierdza, że „...z Podhala (w tym także — i w większości — z Zakopanego) idzie w świat naprawdę dużo banalnych szkatulek, lasek, piórników itp.” Ale zaraz potem przekonujemy się, że istotnie „gdy dwóch mówi to samo, to wcale nie jest to samo”. Co bowiem uważa p. (lew) za błąd pamiątkarstwa zakopiańskiego, co w jego pojęciu jest banałem? Zacytujemy:

„Potrudziliśmy się ostatnio o przeszukanie wśród krakowskich sklepów CPLiA z wyrobami zakopiańskimi znanego motywu podhalańskiego — przepięknych ostów i szarotek. Gdzież tam! Ani na lekarstwo ich nie znajdziesz! Przeważają jakieś misterne listki, esyflorety itp., ale charakterystycznych motywów zakopiańskich — mówiąc stylem Wiecha — nima”.

A więc banał to efekty konkursów pamiątkarskich, to lata niestrudzonej pracy artystów — miłośników sztuki Podhala, którzy starali się i starają wyrugować z niej tandetę i obce motywy, jak choćby tyrolska szarotka! Opadają ręce. Porozumiejmy się nareszcie, co uważamy za banał i tandetę, niechże pamiątkarstwo przestanie być rozsądnikiem złego smaku. Czy naprawdę tylko szarotka i oset to Podhale? A snycerka góralska to co? A bogate zbiory Muzeum Tatrzańskiego, czy choćby stary Matlakowski, czy to właśnie nie jest prawdziwa sztuka Podhala? Charakterystyczne motywy zakopiańskie — proszę p. (lewa) to przecież niekoniecznie szarotki, górale skaczący przez ogień, czy głowy starego gazdy z fajką, gęsi podszczypujące młodą góralczkę, ani jelenie czy sarny na stoku, jak żywo odrobione z dyktu!

„Ilustrowany Kurier Polski” (24—25 listopad 57) zamieszcza fotografię rzeźby Mieczysława Syposza, ucznia Liceum Technik Plastycznych w Zakopanem, który zdobył wyróżnienie na Międzynarodowej Wystawie Artystów Plastyków Głuchych w Rzymie.

Rzeźba ładna, bardzo „Kenarowska” — widać na niej klimat szkoły zakopiańskiej. Dotąd wszystko w porządku. Tylko... że fotografia ze wzmianką opatrzoną jest tytułem „Wśród twórców ludowych”!

Skończmy już z tym nieodpowiedzialnym szafowaniem tytułem twórcy ludowego! Wyróżnienie zdolnego ucznia, ciekawie zapowiadającego się plastyka M. Syposza na pewno warte jest wzmianki w prasie, ale umówmy się wreszcie, kogo nazywać będziemy ludowym twórcą?

Naszym zdaniem twórcą ludowym jest ten, kto tworzy wśród ludu, czyja sztuka znajduje oddźwięk w miejscowej społeczności. Twórca (artysta) ludowy dlatego właśnie jest „ludowy” — ponieważ forma jego wypowiedzi artystycznej wiąże się z tradycją ludową. Będzie więc ludowym twórcą świetny rzeźbiarz J. Centkowski z Nieszawy, będzie w jakimś sensie i nestor świątkarzy Leon Kudła — ale nie zdolny uczeń szkoły plastycznej, nie zawodowy już rzeźbiarz, tworzący z pełną świadomością artystyczną, z pełnym opanowaniem warsztatu.

„Stolica” (15. XII. 57) zamieściła art. pt. „Cepeliowska wzorcownia sztuki ludowej”. Pan (e) pisze m. in.: „Niezwykle bogaty zbiór — to wycinanki — krakowskie, kurpiowskie, góralskie, śląskie, łowickie i inne”.

Wiadomość — jeśli prawdziwa — rewelacyjna. Nie mieliśmy dotychczas wycinanki krakowskiej ani śląskiej, a co do góralskiej, to znana była niegdyś jedynie na gwiazdach obrzędowych. Jako samodzielna forma zdobnictwa w sztuce ludowej wycinanka jednak na Podhalu nie występuje. Przynajmniej tak się nam dotąd zdawało...

„Gazeta Krakowska” (11. XII. 57) zamieszcza interesujący wywiad z dyrektorem Muzeum Historycznego w Krakowie, znanym inicjatorem konkursów szopkarских. Oto ciekawsze fragmenty:

„...Wykonawcy dowiedli też, że ich sztuka nie jest czymś martwym, wykazując dążenia ewolucyjne, przejawiające się w nadawaniu szopkom nowych kształtów przez wprowadzanie różnych elementów architektury

Krakowa. Niegdyś bowiem stałym i prawie wyłącznym wzorem architektonicznym były dla nich wieże kościoła Mariackiego.

— Konkursy szopkowe budzą zainteresowanie nie tylko w naszym mieście...

— Oczywiście, choćby dlatego, że dostarczyły one eksponatów dla muzeów polskich i szeregu wystaw w kraju i zagranicą. Jedną z nagrodzonych na konkursie szopek została zakupiona do Muzeum Obrazcowa w Moskwie. Szopki krakowskie nabyły również placówki muzealne w Anglii, Francji, w Niemczech i Szwajcarii. Nasi szopkarze otrzymują zamówienia z Kanady i z USA oraz z ośrodków polonijnych w innych krajach...

— Wykonawcami szopek są przeważnie murarze i robotnicy budowlani. Dlaczego właśnie oni?

— W latach przedwojennych pracujący przy budowach w okresie jesienno-zimowym byli bezrobotnymi. Nie mając pracy zarobkowej zajmowali się szopkarstwem. Obecnie wykonują oni przeważnie szopki małe, zaprzestając sporządzania szopek z lalkami, które były niejako pierwszymi teatrykami kukielkowymi. Zanikł przez to zwyczaj obnoszenia szopek po domach dla odgrywania przedstawień przy pomocy kukielek.

Warto też chyba wspomnieć, że badacze literatury stwierdzają, iż widowisko szopkowe miało wpływ na kompozycję literacką i artystyczną «Wesela». Sam zaś Wyspiański posiadał w domu piękną szopkę krakowską wykonaną przez artystów z przedmieścia.”